

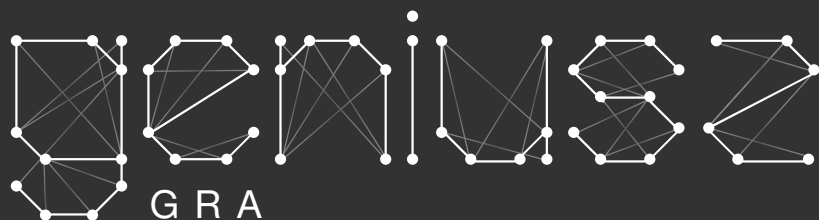
REWOLUCJA JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁA.
WITAJCIE NA POKŁADZIE.
AHA, NO I SZYKUJECIE SIĘ DO UCIECZKI.



LEOPOLDO GOUT



LEOPOLDO GOUT



Z angielskiego przełożył
ROBERT WALIŚ



Znalazło się w nim jego najmniej lubiane zdjęcie. Wyglądał na nim zbyt szczupło, miał głupawą fryzurę (a Teo bardzo dbał o włosy) i krzywy uśmiech. Było to typowe ujęcie z zaskoczenia i chociaż nie pokazywało, jak odjazdowy potrafi być Teo, zdołało uchwycić jego prawdziwą naturę. Pod wszystkimi detalami, do których przywiązywał tak wielką wagę, krył się jeden z nas, ktoś, kto chciał być lubiany i znaleźć swoje miejsce.

Mniej więcej osiem miesięcy po jego odejściu przestaliśmy używać jego imienia.

Wspominając o nim, rodzice mówili „twój brat” albo „nasz syn”.

Sanktuarium zaczęło pokrywać się kurzem.

Mama i tata na swój sposób pogodzili się z myślą, że Teo odszedł na zawsze, nigdy nie wróci, a nasza rodzina została rozbita.

Ale ja nie.

Jasne, doświadczałem tej samej huśtawki nastrojów.

Nocami leżałem w łóżku i targowałem się. Składałem absurdalne propozycje zamiany – ja za Teo – wszystkim siłom wyższym, jakie przysły mi do głowy. Wtedy miałem wrażenie, że to świetny interes. Ale nikt nie przyjął oferty.

Faza targowania nie trwała długo.

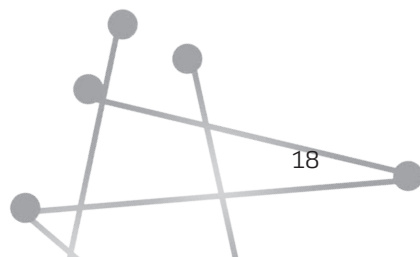
Po niej wtargnęła depresja. Niemal zwała mnie z nóg.

Głęboka pustka, jakby księżyc zniknął z nieba.

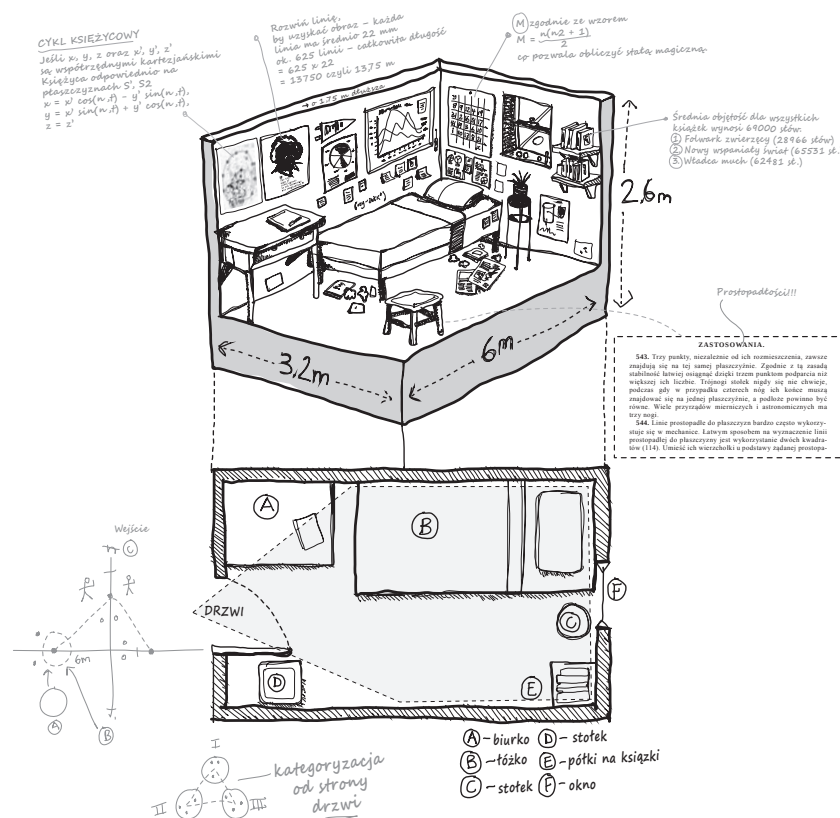
Wściekałem się, smuciłem, ale nigdy się nie poddałem.

Nigdy nie pozwoliłem, aby kółka zębate przestały wirować w mojej głowie. Zbadałem każdy centymetr kwadratowy pokoju Teo, przekonany, że zostawił jakiś trop. Sprawdzałem jego książki, zaglądałem pod wykładzinę, przeszukałem biurko, obejrzałem wszystkie bibeloty.

Badałem włókna. Mierzyłem światło. Nawet obliczyłem położenie wszystkich obiektów w pokoju – od skarpetki pod łóżkiem po szklaną kulkę w kanale wentylacyjnym – i wprowadziłem te dane do programu kreślącego proste wykresy zależności.



Oto schemat:



Schemat pokoju Teo

Wszystkie próby i przeprowadzone testy okazały się bezowocne. Żadnych wskazówek. Żadnych rozwiązań.

Kiedy Teo zniknął, mój świat stał się mroczniejszy i zmalała liczba możliwości. Jednak mimo że wszystkie nasze plany, wielkie marzenia dotyczące badań i odkryć, teraz wydawały się odległe i zbyt dziecinne, nigdy ich nie porzuciłem. Tylko dlatego, że mój świat wydawał się mniejszy, nie miałem zamiaru

1.1

Naija Boi: Likaon wkrótce dołączy. możemy najpierw porozmawiać o goniofotometrach?

KingRx: dobra. Ale kiedy tylko się pojawi, powiesz nam wszystko, bez przedłużania. Pierwsza lekcja kończy się dokładnie za jedenaście minut.

No dobra, więc przez chwilę porozmawiajmy o goniofotometrach. Kiedy pierwszy raz o nich usłyszałem, też musiałem sprawdzić, co to takiego.

Służą do mierzenia światła.

Tunde starał się ulepszyć swoją elektrownię słoneczną (później to wyjaśni), ale w tym celu potrzebował skomplikowanego programu, a dysponował tylko przestarzałymi komputerami. Przestarzałymi o jakieś dwadzieścia lat. Z PC-DOS-em 6.3. Strasznie go to frustrowało, ale na szczęście dla niego uwielbiał wyzwania, a zwłaszcza pisanie programów na stare komputery. To trochę jak przepisywanie HTML na papirusy.

Nasz układ był prosty: Tunde przysyłał mi listę żądanych ulepszeń, a także ogólny zarys tego, co chciał osiągnąć. Moje zadanie polegało na ustaleniu, w jaki sposób można to zrealizować za pomocą dostępnego oprogramowania. Obecnie instalowałem nowe heliostaty (lustra, które skupiają światło na szczycie wieży zbierającej).

Naija Boi: Więc goniofotometr będzie sparowany ze spektrometrem.

KingRx: Aha, a co to takiego?

Naija Boi: To chyba oczywiste, nie? Urządzenie mierzące widmową energię promieniowania słonecznego.

KingRx: Oczywiście. To ma ręce i nogi, Tunde. Zaraz to rozplanuję.

Naija Boi: Ha, ha. W porządku, panie Sarkastyczny.

KingRx: O czym mówiliśmy?

Naija Boi: Widmowa energia promieniowania...

KingRx: Jasne. Jasne. Chodzi o jasność? Przychodzi mi do głowy coś w rodzaju „for(int i=1, <=2;i++)”. To ma sens?

Naija Boi: Tak, znakomicie. Dziękuję.

Mój tablet w książce ponownie zabrzączał.

Na ekranie pojawiła się ikonka i twarz Likaona. Jak zwykle nosiła okulary przeciwsłoneczne, fioletową perukę i... Z zaskoczeniem dostrzegłem kolczyk w nosie. Wcześniej go nie widziałem.

Likaon: cześć, chłopaki. Bawicie się w komputerowych nerdów?

KingRx: a co innego mielibyśmy robić?

Likaon: Tunde, odebrałam twoją wiadomość. Co słychać?

KingRx: Wariuję już przez niego. Nie chciał mi nic powiedzieć, dopóki się nie pojawisz.

Likaon: Już jestem.

KingRx: kawa na ławę, Tunde.

Naija Boi: Odbędzie się konkurs o nazwie Gra.

200 najinteligentniejszych osób przed osiemnastką z całego świata zostanie przewiezionych do Boston Collective, żeby ze sobą rywalizować. Wszystkie koszty opłacone. Nie wiem, jaka jest nagroda.

Likaon: Brzmi świetnie. Kto to organizuje?

Naija Boi: Kiran Biswas.

KingRx: chyba żartujesz.

Likaon: :-0!

Kiran Biswas był największą sławą w branżach technologii, cybernetyki, futuryzmu i projektowania. Gdy ludzie mówili o Kulcie Kirana, wcale nie przesadzali. W wieku zaledwie



Musiałem zejść i ją wygrzebać.

Nie zajęło mi to dużo czasu, gdyż przez cały poprzedni tydzień porządkowałem swoją część złomowiska. Zgadza się, swoją część. Dzięki mojej pomocy Samkon Malu, właściciel złomowiska, mógł oglądać powtórki seriali *Storyland* i *I Need to Know*, więc nigdy nie miał do mnie pretensji o wynoszenie lub wykorzystywanie skrawków metalu z jego miejsca pracy.

Jego złomowisko to mój *haus* z dala od domu.

Tam się odpęram i rozmyślam.

Jeśli nigdy nie spędziliście popołudnia na składaniu wielocylindrowego czterosuwowego silnika motocyklowego pod palmą i bezchmurnym niebem, to ominęła was niesamowita przyjemność.

Słyszałem, że dla niektórych ludzi to nie jest kusząca perspektywa.

Nie mam pojęcia dlaczego.

Kiedyś do naszej wioski przybył pewien Anglik, który był pod wielkim wrażeniem zbudowanych przeze mnie rzeczy. Powiedział mi, że pewnego dnia powinienem złożyć papiery na angielski uniwersytet, skończyć studia i zostać inżynierem mechanikiem. Spytałem, jak mam to zrobić, a on wyjaśnił: „Po prostu złożź wniosek przez internet”.

Rozbawiło mnie to.

Na szczęście nie musiałem wyjeżdżać do Anglii, aby się uczyć. Wokół mojej wioski nie brakowało projektów, które wymagały zaangażowania. W moim kraju nie brakuje problemów domagających się rozwiązania. Wszędzie w Nigerii są kłopoty. A każdy nowy projekt, w który się angażowałem, wiele mnie nauczył.

Na przykład, jak zbudować wieżę gromadzącą energię słoneczną.

Tak, sam ją zaprojektowałem.

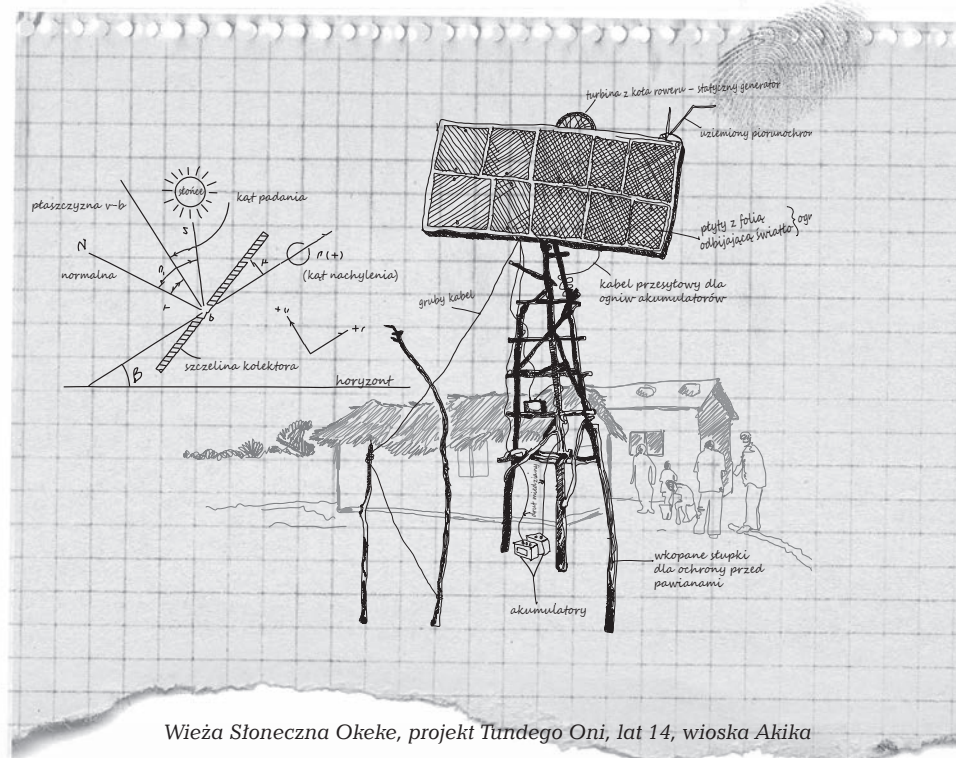
Pomysł był prosty: Wokół wieży znajdują się precyzyjnie rozmieszczone lustra. Skupiają one promienie słońca bezpośrednio na wieży, gdzie zainstalowałem układ wodny, który wypełnia

woda przesyłana rurami z najbliższej rzeki, oddalonej o dwa kilometry. Światło słoneczne jest na tyle gorące, że woda zmienia się w parę, która następnie obraca turbinę.

Zbudowałem Wieżę Słoneczną Okeke rok temu z pomocą przyjaciół z Lagos. Cóż za dobrzy przyjaciele! Potrzebowaliśmy dwóch miesięcy, aby poprawnie ustawić lustra, a mogłem im zapłacić tylko *gizdodo*, ale nie narzekali.

Nazwałem wieżę Okeke ku czci słynnej nigeryjskiej naukowiec Franciski Okeke. Była wspaniałym źródłem inspiracji; stawiam ją w jednym rzędzie z Tupakiem Shakurem, Nikołą Teslą, Wolfgangiem Amadeusem Mozartem i Percym Julianem.

Oto schemat budowl:



Wieża Słoneczna Okeke, projekt Tunde Oni, lat 14, wioska Akika